Rok III. Nowy Sącz, dnia 15 kwietnia 1929. Nr. 5.



JADIK.

WIEW SMUTKU

Chociaż król ziemi jasno już świeci,
Chociaż się budzi wiosenny zew —
I choć drgający śpiew szczęścia leci —
W niektórych sercach znać smutku wiew.

I świat rozśmiany smutnym się zdaje,
Skryte cierpienie ślad rzeźbi swój —
Lecz twarz wesoła przed ludźmi staje
I myli spojrzeń ciekawych rój.

Hartuje ducha skryte cierpienie,
Jak ognia płomień hartuje stal —
I tylko czasem miłe wspomnienie
Błyśnie przed nami jak łódź wśród fal.

STANISŁAW.
V C II G.

WIECZOREM...

Przez ciche pola i miesięczne blaski,
Gdzie liljowe, wieczorne mgły płyną,
W gwiaździstą przestrzeń, co ginie w oddali,
Idzie myśl moja wieczorną godziną...

Idzie i patrzy w pomroczne przestrzenie,
Idzie samotna, tęskna, zadumana,
Przez pola ciche, przez bory i sioła
W niedolę braci i bliźnich wsłuchana...

Idzie myśl moja wieczorną godziną
Smutna — lecz nie gnie się, nie gaśnie!
Choć smętnym szeptem i echem owiana,
W górę się wzbija i lśni coraz jaśniej!...

CEL I ZADANIA
Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Cele, jakie zakreślili temu doniosłemu przedsięwzięciu jego inicjatorzy, głęboko sięgają w nasze życie gospodarcze i polityczne. Nietylko bowiem uroczystym obchodem ma być Powszechna Wystawa Krajowa, nietylko poważnem świętem tryumfalnem myśli i pracy polskiej, ale zarazem bodźcem do dalszych tem racjonalniejszych i intenzywniejszych poczynań w kierunku mocarstwowego rozwoju Polski niepodległej.

Powszechna Wystawa Krajowa ma na celu unaocznić wyniki naszej pracy z pierwszego dziesięciolecia, ma na celu uwypuklić cały ich ogrom, na tle tych niezliczonych trudności, jakie trzeba było pokonać. Będzie to rewja naszych bogactw i wartości gospodarczych, kulturalnych, społecznych, będzie świadectwem chlubnie zdanego egzaminu ze zdolności do samodzielnego życia w rodzinie państw i narodów. Obcym wykaże, że Polska — to „wielka rzecz", ujrzą ją bowiem we właściwem świetle, co ma doniosłe znaczenie dla naszej propagandy zagranicznej i dla ustalenia sprawiedliwej opinji o nas zagranicą. Swoich natchnie wiarą w siłę i żywotność Narodu, spotęguje w nich zaufanie do siebie, pomnoży ich dumę narodową i nauczy goręcej kochać Ojczyznę.

Takie są cele i zadania Powszechnej Wystawy Krajowej pod względem politycznym i moralnym. Niemniej ważne są jej założenia gospodarcze. Ma ona na celu zapoznać konsumenta polskiego z polską wytwórczością, przekonać go, że fabrykaty polskie w niejednym wypadku nietylko nie ustępują produkcji zagranicznej, ale ją nawet przewyższają, przywiązać go do swojskich wyrobów; będzie więc czynnikiem, który spowoduje wzrost konsumcji wewnętrznej, a zarazem potężnym środkiem propagandowym na rzecz samowystarczalności gospodarczej, która — jak wiadomo — jest kwestją pierwszorzędnej wagi dla naszego bilansu handlowego.

Wystawa musi również pociągnąć za sobą wzmożenie się naszego eksportu, zwłaszcza, jeśli uda się ściągnąć dla jej zwiedzenia jak największą ilość kupców zagranicznych, nad czem pracuje nasza propaganda.

Wzrost wywozu był zresztą następstwem wszystkich wielkich wystaw zagranicznych, na co znaleźć można dziesiątki dowodów, w postaci danych statystycznych w publikacjach sprawozdawczych z imprez wystawowych.

Dalszym celem Powszechnej Wystawy Krajowej jest poprawa naszego bilansu płatniczego, która niewątpliwie nastąpi, na skutek zapewnionego licznego przyjazdu do Polski cudzoziemców, którzy nie ograniczą się — rzecz jasna — do zwiedzenia samej Wystawy, ale zechcą zapoznać się z najważniejszemi środowiskami naszego kraju, co wpłynie niezwykle dodatnio na ruch turystyczny w Polsce i związany z tem przypływ pieniądza.

Nie na tem jednakże koniec. Powszechna Wystawa Krajowa zmusi nas do zrobienia rachunku sumienia. Nie chodzi bowiem o to, aby wyłącznie oddać się zachwytom i entuzjazmowi. ale wyciągnąć wnioski praktyczne na przyszłość, spojrzeć na Wystawę trzeźwo, dostrzec w różnych dziedzinach naszej wytwórczości ewentualne braki i niedociągnięcia, aby niezwłocznie przystąpić do usunięcia

ich, z pełną świadomością dalszych dróg rozwojowych naszego gospodarstwa narodowego.

Nie można też pominąć milczeniem znaczenia, jakie Powszechna Wystawa Krajowa mieć będzie dla zacieśnienia węzłów, łączących nasze wychodźtwo z Macierzą. Bracia nasi z obczyzny, zobaczywszy na Wystawie właściwe oblicze Polski, tem silniej odczują swoją przynależność narodową, z tem większą dumą przyznawać się będą, gdziekolwiek mają swój warsztat pracy, czy w Europie, czy w Azji, czy w Ameryce, do tego, że są synami Narodu Polskiego.

* * *

Ważnym czynnikiem, który radosną nowinę o Powszechnej Wystawie Krajowej zanieść musi do najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, to szkoła i nauczyciel oraz instytucje kulturalne.

Jak już niejednokrotnie w ciągu minionych lat 10-ciu szkoła i nauczyciel oddawali cenne usługi wielkim przedsięwzięciom państwowym, tak i teraz szkoła i całe społeczeństwo muszą stać się orędownikami tego wielkiego dzieła narodowego, jakiem ma być Powsz. Wystawa Krajowa.

By wiadomość o PWK dotarła wszędzie, w tem ma dopomóc szkoła, nauczycielstwo i związki oświatowe. Młodzież kształcąca się w szkołach wszelkich typów, musi podtrzymywać w swych domach rodzicielskich niesłabnące zainteresowanie dla Wystawy.

Zadanie, które w tym roku ma spełnić całe społeczeństwo w związku z PKW, może dać dużo osobistego zadowolenia i urozmaicenia w szarej pracy codziennej.

Powszechna Wystawa Krajowa uwydatni z należytą wyrazistością, że dorobku 10-letniego nietylko powstydzić się nie potrzebuemy, lecz przeciwnie, że mamy co pokazać i że rozwój młodego państwa naszego posuwa się naprzód olbrzymiemi krokami.

Ufamy, że pracą oświatową wśród młodzieży i starszych zwalczymy najskuteczniej źródła tego zła, bylebyśmy naturalnie sami byli owiani tym zapałem, który wskrzesić pragniemy i bylebyśmy posługiwali się metodami i środkami żywemi, nowoczesnemi, a nie przestarzałemi, które miast budzić zapał, ugasiłyby tlejące w duszach młodzieży iskierki, wydając ją na łup defetyzmu z czasów niewoli.

* * *

Wzorem zwyczajów zagranicznych, wysoki protektorat nad Powszechną Wystawą Krajową objął Prezydent Rzeczypospolitej, Prof. Ignacy Mościcki. Członkowie Rządu, Prymas Polski i Metropolita Warszawski, Marszałkowie Sejmu i Senatu przyjęli godnośćc złonków Komitetu Honorowego Wystawy, którego przewodnictwo piastuje Marszałek Józef Piłsudski.

* * *

Kończymy gorącem wezwaniem i serdeczną prośbą pod adresem wszystkich ludzi dobrej woli, społecznie usposobionych, myślących po obywatelsku — pomagajcie naszej propagandzie, gdyż tylko szeroka propaganda, która obejmuje cały kraj, pozwoli nam spełnić te wielkie zadania, któreśmy sobie zakreślili:

Wzmożenie stopnia kultury duchowej i materjalnej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

KOM. REKL. P. W. K.

POTOCZEK STANISŁAW.

Muzyka jazzbandowa.

[Dokończenie].

Współczesna muzyka jazzbandowa podporządkowana jest pewnemu szablonowi. Podstawa klasycznego zespołu symfonicznego, czy też tanecznego instrumenty smyczkowe — jest tu zupełnie pominięta: występują prócz skrzypiec i fortepianu instrumenty drewniane i mosiężne. Skrzypce nadużywają vibrata, co działa niepokojąco i zaciera kontury melodji, trąbki, wskutek użycia tłumików, przybierają masowe, beczące zabarwienie, przenikliwe banjo wybija jednostajnie a nerwowo rytm, metalowe saxofony [nazwa od wynalazcy Adolfa Saxa w Paryżu 1840 r.] nie nadające się do prowadzenia uczuciowej kantyleny, zawodzą jedynie i przeobrażają się nieraz w wycie. Prócz tego występują puzony wyciągane, tuby [zastępujące basy] i bogata perkusja, nadająca całości charakterystyczną barwę swem egzotycznem brzmieniem.

Pod względem formy ogranicza się muzyka jazzbandowa do krótkich form tanecznych. Charakterystyczną cechą tych tańców jest zupełnie odrębna rytmika, posługująca się nerwową synkopą drgającą niepokojem. W dziedzinie harmonji trudno jest zbadać, co jest oparte na folklorze murzyńskim. W każdym razie zastanawia specjalne lubowanie się w użyciu akordów septymowych i niespodziewane łączenie majoru z minorem.

Główną jednak nowością jazzu jest bogata polirytmja [kombinacja kilku głosów pod względem rytmicznym]. Na tej to synkopowanej rytmice rozpięte są łuki znanych melodyj, wziętych czy to z arji operowej, czy z jakichś innych motywów.

Podziwiać należy, z jaką naiwnością i barbarzyńską pasją człowieka pierwotnego potrafią murzyńskie orkiestry jazzu posiekać szlachetną melodję Griega, Czajkowskiego, a nawet nie szczędzą Chopina i Wagnera, jak potrafią wziąć jakiś zapomniany a swego czasu popularny walczyk, porozbijać go na nowe grupy rytmiczne, zabarwić go wyrafinowaną harmonją i przeciwstawić mu jako kontrapunkt nową, obcą zupełnie melodję.

Zasadniczo jednak kantylena odgrywa w muzyce jazzu drugorzędną rolę. Nad wszystkiem dominuje rytm.

Próby przeszczepienia stylu jazzowego na formy większe, nie dały na razie większych rezultatów, chociaż i na tem polu dają się zauważyć usiłowania.

Sławny kompozytor rosyjski Igor Strawiński wyzyskujn żywiołowy rytm jazzu w swoich poematach tanecznych; najwybitniejszy kompozytor amerykański Louis Gruenberg osnuł na rytmach jazzu poemat biblijny [!] „Daniel jazz". Za jego przykładem poszedł George Gershwin i na motywach muzyki murzyńskiej zbudował swoją „Rapsodję Blue" i t. p.

Jazz znalazł dość udatne zastosowanie na deskach teatralnych. Istnieją operetki, w których solistom, chórowi, baletowi akompaniuje orkiestra jazzbandowa. Jazz więc nie wywarł wielkiego wpływu na muzykę poważną, stworzył jedynie pewien specjalny typ lekkiej, tanecznej muzyki. Niektóre z tych tańców muzycznie są nawet piękne i dzięki swej odrębnej strukturze, dzięki swemu wschodniemu kolorytowi, są nieraz bardzo przyjemne dla ucha, lecz istnieją rzeczy całej falangi kompozytorów, nie przekraczających poziomu przeciętnej banalności.

* * *

Niedorzecznością byłoby zwalczać jazz jako formę muzyczną, gdyż wniósł on nie-

wątpliwie wiele cennych i nowych pierwiastków czysto muzycznych. — Ale inny obrót przybiera sprawa, gdy się patrzy na jazz jako na taniec towarzyski. Przy takiej ocenie przychodzi się do przekonania, że mamy do czynienia ze zjawiskiem patologicznem, że jazz — to najwyraźniejsza psychoza tańca. Jazzband wywiera wrażenie maszyny wprawionej w ruch, oszałamiającej hałasem i zgiełkiem różnorodnych rytmów. Wkońcu i ludzie, tańczący w rytmie jazzu, stają się bezduszną maszyną.

W tym tańcu niema radości życia, niema uśmiechu; jest to raczej zmechanizowany i urytmizowany sport ruchu. W lokalach tanecznych, gdzie panuje jazz, tańczą ludzie trawieni gorączką emocji, ludzie, którzy nie umieją się śmiać szczerze, pełnem sercem [a uśmiech przecież — to znamię człowieczeństwa!]. — Jazz to nietylko taniec, ale to proces przeobrażenia psychiki społecznej.

Jakaż zmiana pojęć towarzyskiej przyzwoitości, dobrego tonu i wychowania dokonała się po wojnie! Dawniej miejscem tańców był salon, w którym gromadzili się ludzie wychowani w zasadach kodeksu przyzwoitości i wzajemnego szacunku. Dzisiaj tańczą zawodowi, płatni tancerze po różnych lokalach tanecznych.

Dawniej taniec był niewinną rozrywką towarzyską ludzi dobrze wychowanych. Jazz jest jawnem wyładowaniem najbrutalniejszych uczuć.

Tańce modernistyczne przejdą tak samo do form ogólnie przyjętych, jak się to stało z menuetem i gawotem. Z czasem pozostanie po nich jeno wspomnienie epoki, w której powstały, i roli, jaką w tej epoce odegrały.

W. D.

Jak należy się uczyć?

Naokoło każdego z nas zmieniają się ciągle warunki i otoczenie życiowe. Człowiek, chcąc istnieć i chcąc się rozwijać, musi ciągle zmieniać swoje postępowanie i przystosowywać je do otoczenia, czyli uczyć się.

Przez całe swoje życie widzimy się zmuszeni do tego. Najpierw człowiek uczy się mówić, chodzić, następnie uczy się, jak się ma zachowywać, jak ma wykorzystywać siły natury i t. p. Każde przeżycie, każda chwila powiększa zakres naszych wiadomości i daje nam nowe pojęcia.

Uczymy się dwojako: praktycznie i teoretycznie. Praktyczną naukę daje nam samo życie, zmuszając wprost do wyszukiwania nowych dróg, zaś do teoretycznej zmuszamy się sami, widząc, w miarę naszego rozwoju, konieczność dbania o jutro i przygotowywania sobie już dzisiaj zapasu potrzebnych na przyszłość wiadomości.

Jednak nie wszyscy z nas są zdolni do nauki teoretycznej. Do tego potrzeba być już odpowiednio rozwiniętym, aby móc pokonać liczne jej trudności. Po pierwsze trzeba sobie uświadomić i zrozumieć cel i pożytek przyswajanych wiadomości. Po drugie trzeba umieć skupić całą uwagę na tem, co się w danej chwili robi.

Umiejętność zogniskowania uwagi na jednym przedmiocie ma bardzo wielkie znaczenie. Uwaga przyspiesza pracę i powiększa w dwójnasób jej dobroć i wydajność.

Jednakowoż aby ją móc skupić, nie wystarczy sama siła woli, ale potrzebne są wprawa i ćwiczenie. Dlatego należy zawsze starać się robić naraz tylko jedną rzecz.

W czasie pracy nie wolno pozwolić sobie na żadną myśl obcą, nie mającą związku z wykonywaną robotą. Dlatego dobrze jest

uczyć się w osobnym pokoju, do którego nikt nie wchodzi i nic nie odrywa uwagi. — Jednak nie każdy żyje w takich warunkach, aby mógł sobie na to pozwolić. Przeto taki musi się nauczyć skierowywać swoją uwagę tam, gdzie chce, bez względu na wpływy zewnętrzne.

Przyswajamy sobie wiadomości w dwojaki sposób. Jednych uczymy się dosłownie na pamięć, a drugich rozumowo, starając się zapamiętać ich treść i główną myśl. Pozornie uczenie się na pamięć wydaje się trudniejszem od rozumowego. Jednak tak nie jest. Albowiem ucząc się na pamięć, nie zawsze rozumiemy dobrze to, czego się uczymy. Tymczasem istotę nauki rozumowej stanowi dokładne zrozumienie i ujęcie danego przedmiotu. Poza tem, w obu sposobach uczenia się przysparza nam wiele trudności nieumiejętne i nieekonomiczne zabieranie się do nauki. Tracimy wiele czasu na przygotowania wstępne i na drobnostki, nie mające nic wspólnego z właściwą robotą.

Powinniśmy zawsze starać się zorganizować i usystematyzować naszą pracę. Przedewszystkiem musimy wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, czego mamy się nauczyć, a następnie trzeba materjał dobrze rozłożyć. Po uczynieniu tego należy odrazu zabrać się do roboty bez najmniejszej przerwy i uczyć się jednego przedmiotu za drugim, według powziętego planu. Przedmioty najłatwiejsze dobrze jest dawać na początek i na koniec, a najtrudniejsze na środkowy okres nauki

Na pamięć najlepiej i najszybciej uczy się wtedy, gdy po przeczytaniu dokładnem danego utworu, staramy się powtórzyć go w całości z pamięci. Oczywiście, że nie zapamięta się odrazu wszystkiego, lecz nie trzeba się tem zrażać, bo po kilku powtórzeniach zobaczymy, że będziemy popełniali już coraz mniej błędów. Miejsca trudniejsze do spamiętania, w których ciągle się mylimy, należy powtórzyć parę razy osobno. O ile chcemy zapamiętać sobie treść i główną myśl jakiegoś utworu, to musimy, po przeczytaniu go, najpierw wynaleźć myśl przewodnią ogólną, a następnie podzielić go na części coraz to mniejsze i zdać sobie sprawę z każdej z nich. W ten sposób będziemy patrzyli na dany utwór jak na gmach, składający się z wielu kolumn, tworzących razem harmonijną całość.

EUGENJUSZ MICHALSKI.
VIII A II Gim.

Nasza flota handlowa

i jej znaczenie w życiu gospodarczem.

Dzięki silnej propagandzie i obznajamiania się powolnego ze sprawami morza naszego świata gospodarczego, można dzisiej twierdzić, że większość ludzi przynajmniej po miastach, żyje hasłem: „flota handlowa — to skarb państwa“ i dąży do systematycznego jej rozwoju.

Port nasz w Gdyni rośnie, ale jest obsługiwany **przez obcą flotę,** szczególnie angielską, tak dalece, że sami Anglicy nabierają powoli przekonania, iż korzystnem jest dla nich posiadanie przez Polskę dostępu do morza

Bardzo to jest zresztą dobre, że nasz port jest magnesem dla obcych okrętów, ale byłoby szkodliwem, gdyby przez szereg lat dominowała w nim obca flaga, spychając ojczystą do rzędu małoznaczących.

Morze ma tę zaletę, że jest wolną drogą międzynarodową, którą każde państwo może nadmiar swych wytworów bez wielkich kosz-

tów dowozić tam, gdzie może za nie otrzymać jak najwyższą cenę.

Lecz warunkiem, bez którego lwia część zysku pójdzie w obce ręce, jest posiadanie własnej floty handlowej.

Ażeby się przekonać, czy mamy realne podstawy tworzenia floty, w jakich rozmiarach i jakiemi drogami winien postępować jej rozwój, należy rozpatrzeć nasz handel zamorski.

Obejmuje on kraje położone nad morzem Bałtyckiem Niemieckiem, Śródziemnem, dalej kraje Dalekiego Wschodu, Afrykę Zachodnią, Północną, Wschod. i Połud., wreszcie Amerykę Południową, Stany Zjednoczone i Kanadę.

Roczny obrót towarowy z krajami morza Bałtyckiego wyraża się liczbą 6,000.000 ton, do przewiezienia zaś tego towaru potrzeba 220 statków o nośności 1000 tonn każdy.

Obrót towarowy z krajami morza Niemieckiego przewyższa 7,000.000 tonn rocznie.

Aby tę ilość tonn można było przewieźć, potrzebne są statki w liczbie 130, każdy o pojemności 2.500 tonn.

Pozostałe kraje, t. j. Dalekiego Wschodu, Ameryki i inne, wywożą od nas rocznie towarów 2,500.000 tonn, zaś na ich przewóz niezbędne są już większe statki, bo mogące załadować 5.000 tonn, a potrzebnych jest ich dwadzieścia.

Zatem chcąc importować i eksportować wszystkie towary na własnych okrętach, to musimy ich wybudować **350.**

Jeśli z tą liczbą zestawimy liczbę wszystkich handlowych okrętów, pływających dzisiaj pod polską banderą, których jest 17, nie wliczając lichterów, holowników i statków rzecznych, to przekonamy się, jakie zyski ciągną z nas obce zasobne w okręty państwa.

Gdyby rząd nasz chciał wybudować tych 350 okrętów, musiałby wyasygnować 250 miljonów złotych, lecz nie pierwej, aż stanie stocznia w Gdyni, aby pieniądze te nie poszły zagranicę.

W ten sposób znalazłoby w kraju zajęcie kilka tysięcy robotników, nie mówiąc już o podniesieniu przemysłu metalurgicznego, któryby musiał dostarczyć na ten cel 300.000 tonn stali.

Ogółem zamorski nasz obrót towarowy wynosi przeszło 14,000.000 tonn rocznie, z czego Gdynia z Tczewem przeładowuje 3,500.000 tonn, Gdańsk 6,300.000 tonn, zaś reszta 5,000.000 tonn przypada na porty niemieckie.

W naszym interesie leżałoby tak urządzić Gdynię, aby mogła przeładowywać przynajmniej 10,000.000 tonn, a tem samem odebrać część zarobku Gdańskowi i portom niemieckim.

Do bardzo ważnych zagadnień obecnej chwili należy budowa kanałów nadających się do żeglugi, które połączone z Wisłą przyczyniłyby się do tego, żebyśmy mogli wywozić węgiel bez straty, a nawet z zarobkiem. nie obawiając się konkurencji węgla angielskiego, a także spowodowałyby masową eksploatację marmuru kieleckiego i chęcińskiego, piaskowca szydłowieckiego, soli potasowych i innych minerałów.

Kanał węglowy stworzyłby wielkie widoki wywozowe dla polskiego przemysłu węglowego, metalurgicznego, hutniczego, cementowego i przetworów naftowych, a także ulżyłby w pracy kolejom.

Równie palącą sprawą jest poprawa naszego rybactwa morskiego, o czem niżej opowiem.

Reasumując wszystkie korzyści, jakie przynosi posiadanie floty, powiem, że ona to umożliwi skuteczną konkurencję na rynkach światowych z obcemi wyrobami, oraz flota

będzie reklamować nasze państwo i jego produkty na szerokim świecie.

Następnie rozwój floty zapewni pracę tysiącom ludzi i poprawi nasz bilans płatniczy i ograniczy konieczność wywozu ze stratą.

Ważnym czynnikiem dla gospodarstwa krajowego jest rybactwo, tembardziej, że rocznie spożywamy 78.000 tonn ryb. Z tego 2.000 tonn łowią nasi rybacy, resztę zaś, t. j. 76 tysięcy tonn sprowadzamy z zagranicy, płacąc za to 52,000.000 zł.

Tereny rybne, do których ograniczają się nasi rybacy, nie są w stanie zaspokoić nawet połowy ogólnego naszego zapotrzebowania.

Chcąc temu zaradzić, musimy wysłać naszych rybaków na morze Niemieckie albo na Atlantyk, a w tym celu musimy stworzyć odpowiednie statki rybackie, mogące puszczać się na pełne morza.

Jeśli chodzi o ich liczbę, to aby mogły złowić owych sprowadzanych 76.090 tonn ryb, to powinno ich być 260, z 4-ma tysiącami rybaków.

Budowa jednego statku kosztuje 400.000 zł, cała zaś flotylla kosztowałaby 105,000.000 zł, czyli tyle, ile my płacimy za importowane ryby w przeciągu dwóch lat.

Rozwój marynarki handlowej nie zależy tylko od wybudowania portów i okrętów, ale też w dużej mierze od wyszkolenia załóg, personalu handlowego i firm eksportujących.

Co do załóg okrętowych, to ze swego zadania wyśmienicie wywiązuje się Szkoła Morska w Tczewie, przygotowując oficerów dla polskiej marynarki handlowej.

Gorzej przedstawia się sprawa z załogami lichterów i holowników, na których jeżdżą Niemcy hamburscy czy gdańscy.

Wprawdzie statki te pełnią służbę zazwyczaj w porcie i na wędrówki wodne nie puszczają się, ale duma narodowa nie powinna pozwolić na to, abyśmy na naszem wybrzeżu wrogowi odebranem dawali utrzymanie przedstawicielom wrogiego nam plemienia.

W tworzeniu floty, która jest reprezentacją państwa wobec obcych i jest wybitnym sprawdzianem naszej tężyzny narodowej, powinniśmy iść na rękę rządowi i nie przewozić towarów na obcych okrętach, które w celu konkurencji z naszymi, obniżyły zapłatę za przewóz, przyciągając w ten sposób niektórych przedsiębiorców.

Rozbudowa silnej floty handlowej w stosunku do potrzeb państwa, usunie niedomagania z naszego bilansu handlowego, otworzy bramę wypadową na rynek światowy dla naszego rolnictwa, przemysłu i handlu i stworzy trwały dobrobyt obywateli, zapewniając przytem potęgę polityczną i gospodarczą Polski.

Z życia kursu I-go.

Jeszcze z początkiem roku szkolnego, w październiku, założyłyśmy na naszym kursie pod opieką p. prof. Pawłowskiego — **„Kółko Polonistyczne"**. Kółko podzieliło się na 3 sekcje: literacką, językową i krajoznawczą, ta ostatnia jednak oddzieliła się, tworząc odrębne „Koło Krajoznawcze".

Zebrania odbywają się przeciętnie raz na tydzień. Na zebraniach odczytujemy referaty i krótsze sprawozdaeia, oraz omawiamy aktualne sprawy. Mamy też własną **czytelnię**, zaopatrzoną w kilkanaście pism młodzieży, literackich, naukowych i t. p. Pracujemy z zapałem, widząc, że praca ta przynosi nam korzyści, rozbudza w klasie życie i ruch i zbliża nas do siebie.

Praca idzie dobrze dzięki energicznemu Zarządowi, na czele którego stoi kol. Gru-

szecka przewodnicząca, kol. Półchłopkówna zastępczyni i kierowniczka czytelni, kol. Grądzielówna przew. sekcji literackiej i kol. Starczewska przew. Koła Krajoznawczego.

O rezultatach naszej pracy napiszemy innym razem, teraz wspomnimy tylko, że dotąd odczytano dziesięć referatów z różnych dziedzin, że odbyło się zebranie z wyświetlaniem krajobrazów Polski, oraz że zebrano już kilka poważnych prac i materjałów etnograficznych.

Mamy też zamiar częściej zabierać głos na łamach czasopism młodzieży, a w szczególności „Lotu".

NASZE ŻYCIE.

Z Sem. żeńsk. Po mile spędzonych wywczasach świątecznych wstępujemy w zwyczajny tryb życia. Piątokursistki zaczynają zapamiętale podkuwać do matury, w czem coprawda starają się im dorównać cztery niższe kursa.

Uczenice III kursu budzą się z nadchodzącą wiosną z półsnu zimowego i z niebywałym zapałem urozmaicają w miarę możności monotonność 7 ścian i 3 okien swojej klasy. Wskutek tego zapracowane biedaczki nie dają niemal znaku życia. — (Tylko parę razy słysząc niebywały w seminarjum odgłos niemiłosiernego bicia w wiadro i konający dźwięk dzwonka rowerowego, odrazu odgadłyśmy, że to „pomysł" nieocenionych trzeciokursistek. *M. H.*

Z Gimn. I. Celem podniesienia sprawności fizycznej zawiązało się w Gimn. I „Kółko Sportowe" pod protektoratem p. prof. Kozła. Kółko dzieli się na 5 sekcyj, a mianowicie: sekcję lekkoatletyczną, dłoniówkę, koszykówkę, palant, oraz piłkę ręczną.

Stary Sącz. „Koło Modelarskie" przy L. O. P. P. w Starym Sączu zostało powołane do życia. Instruktorem Koła jest p. prof. Bojarski B., zastępcą kol. Zubrzycki T.

Celem Koła jest budowanie samolotów latających dedukcyjnych.

Z Sanoka. Z Sanoka dostała Redakcja „Lotu" sympatyczny liścik od druhny „Rezolutki", którego umieścić z braku miejsca nie może, a którego treść podaje:

Druhny w Sanoku przygotowują się obecnie do wiosennej uroczystości „Święta Druhen". Po pięknym i porywającym referacie p. insp. Szemetowskiego zostały otwarte kursy wieczorowe dokształcające (j. polski, rachunki, roboty, śpiew i gimnast.), kursa trykotarstwa i bieliźniarstwa.

Druhny z zapałem opracowują sztuczkę p. t. „Bolszewik w spódnicy", która pewno bęozie jednym z punktów uroczystości Święta Druhen. Redakcja Lotu przesyła sympatycznym Druhnom Szczęść Boże w pracy!

STARY SĄCZ.

WDZIĘCZNI RODACY.

Dużo się mówi o nieśmiertelnym Mickiewiczu, podziwia się jego utwory (naturalnie wypożyczone), ale gdy chodzi o uczczenie jego pamięci, to mu się tego odmawia.

W miejscu najwięcej widocznem (obok fary) wznosi się (względnie zapada, bo do połowy jest zasypany) oddawna zapomniany i zaniedbany pomnik Tego, który w latach nie-

woli budził ducha patrjotycznego i który był duchowym przewodnikiem narodu.

Społeczeństwo tutejsze widocznie nie dorosło do tego, aby mogło zrozumieć, co winniśmy Mickiewiczowi.

O zgrozo! nawet harcerstwo tutejsze, które niedawno wystawiło na scenie bohaterską „Grażynę“, zapomniało o swoim obowiązku [§ 2, harcerz służy Bogu i Ojczyźnie] i woli zabawiać się czemś innem, aniżeli rzeczami wzniosłemi.

Tutejsze towarzystwa nie powinny zapatrywać się na „śpiących rycerzy“, lecz w myśl słów wieszcza „zapał tworzy cudy“, zabrać się do pracy i składać datki na odnowienie pomnika.



Ze sportu.

Sportowy sezon zimowy jest już na ukończeniu, oprócz kilku mało znaczących konkurencyj. A więc należałoby zestawić wyniki, ażeby się przekonać, jakie są owoce dziesięcioletniej pracy, szczególnie w spotkaniach z zagranicą.

Na czoło naszych sportów zimowych wysuwa się narciarstwo, którego terenem międzynarodowej walki było w tym roku Zakopane, zimowa stolica Polski. Zawody te, tak ze strony sportowej, jak i ze strony organizacyjnej, wypadły imponująco.

Wyniki osiągnięte przez naszych zawodników były naprawdę pierwszorzędnemi. I tak: Bronek Czech zdobywa 1 miejsce w biegu zjazdowym, walcząc ciężko z groźnym przeciwnikiem Bracknenem [Anglja]. Dalej idzie zdobycie 4 miejsca w kombinacji, który to wynik stawia go na 1 miejscu w Europie środkowej. Trzeba dodać, że przed sobą miał tylko dwóch Norwegów i Finna.

Następnym wynikiem jest 10 miejsce, osiągnięte w konkursie skoków. Poza konkursem Stanisław Sięczka-Gąsienica z Zakopanego osiągnął długość 66 m, bijąc rekord Polski o 4 m.

Następnym sukcesem polskiego narciarstwa jest zdobycie mistrzostwa H. O. W. w Czechosłowacji przez Bronka Czecha. — A niedawno temu pokusili się dwaj nasi mistrzowie o laury zwycięzców w ojczyźnie nart — pojechali Czech i Szostak do Finlandji i zdobyli 7 i 11 miejsce w kombinacji na 60 startujących; naprawdę ładny wynik, jeżeli wziąć pod uwagę silną konkurencję.

A więc awangarda środkowej Europy posuwa się na północ i chce wydrzeć rodakom Nansena berło panowania nad światem narciarskim, może już za lat kilkanaście.

Drugim sportem, w którym postąpiliśmy znacznie naprzód, jest hokej na lodzie. Zawody w Budapeszcie dały nam tytuł wicemistrza Europy.

Dwa zwycięstwa nad Szwajcarją po 2 : 0 i Austrją 3 : 1, pozwoliły naszej drużynie wejść do finału, gdzie ją z trudem zwyciężyli Czechosłowacy po dwukrotnem przedłużeniu gry w stosunku 2 : 1. — Hokej rozwija się u nas nadzwyczajnie.

T. K.

Rzeczy ciekawe.

Zmiana fal. W pierwszej połowie stycznia br. toczyły się w Waszyngtonie obrady nad zmianą fal radjostacyj nadawczych. Konieczność zmiany fal okazała się w ostatnich miesiącach z tego powodu, że powstało bardzo wiele nowych stacyj nadawczych, których fale bardzo często interferowały, czyli, jak się popularnie mówi, „mieszały się“ z falami innych stacyj.

Międzynarodowa Konferencja Radjowa przydzieliła Polsce następujące fale: dla Krakowa 314·1 m, dla Poznania 336·3 m, dla Katowic 416·1 m, dla Wilna 455·9 m, dla Warszawy 1385·7 m.

Zaznaczyć należy, że chociaż zmiana fal wywołała „chaos w eterze“, to jednak po definitywnem uporządkowaniu fal wszystkie stacje będą słyszane o wiele lepiej niż teraz. *S. G.*



Pierwsza bezpośrednia linja komunikacyjna pomiędzy Polską a Anglją została otwarta 14/IV b.r. przez polsko-brytyjskie Tow. okrętowe.

Przesilenie gabinetowe w Polsce zostało zlikwidowane utworzeniem przez P. Prem. Dra Kazimierza Świtalskiego, nowego gabinetu, który w niedzielę 14/IV br. został przez P. Prezydenta zamianowany.

Dnia 15/VI b. r. odbyła się pierwsza tegoroczna sesja konferencji rozbrojeniowej Ligi Narodów.

Niniejszem przepraszam Pana J. Flisa za incydent, który miał miejsce na ul. Jagiellońskiej,

Wolf Kleinman.

Nowy Sącz, 15/IV 1929 r.

Turniej zadaniowy.

[Warunki ob. w Nr. 3 „Lotu“].

Nr. 5. **Metamorfoza.**

[Za rozwiązanie 2 punkty].

Zmieniając kolejno po jednej literze, należy od wyrazu „głowy“ dojść do wyrazu „skaza“.

„Wutes“.

Nr. 6. **Bilety wizytowe.**

[Za rozwiązanie 3 punkty].

Doktor Uja

Żak Rodorz

E. Ryszal Tatry

K. Śliwa.

Nr. 7. **Szarada.**

[Za rozwiązanie 1 punkt].

Wprost rzeka, ryba wspak;
Kto odgadnie — ten jest chwat!

„Ralf“.

Nr. 8. **Kwadrat magiczny.**

[Za rozwiązanie 4 punkty].

a	a	a	a	a	1. Lipożywica
a	d	d	d	d	2. Gatunek palmy rosn. w poł.-Azji
e	e	k	k	l	3. Czart
m	n	n	n	n	4. Zgoda
o	o	r	r	u	5. Struś amerykański.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 30-go kwietnia b. r.

Każdy Czytelnik współpracownikiem pisma — oto nasz cel!
Popierajcie Samopomoc szkolną!
Popierajcie „LOT“!

NASZE SPRAWY.

Dnia 10-go b. m. odbyło się zebranie S. K. R. „Lotu“ z referatem kol. Kieresińskiego „Filozofja Nietschego“.

Następne zebranie odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 3 popoł. z referatem kol. Szynalika p. t. „Bałtyk w historji Polski“.

Cena numeru pojedynczego 25 gr
Prenumerata: miesięcznie . 50 gr
kwartalnie . 1·50 zł

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska, Gimn. II.
Rękopisów nie zwraca się.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. **Kazimierz Golachowski.**
Komitet redakcyjny uczennic i uczniów szkół średnich w Nowym i Starym Sączu.
Drukarnia A. Wółka — Nowy Sącz, Pijarska 15.